



Cuda i łaski **BOŻE**

nr 11 (83) • listopad 2010

MIESIĘCZNIK RODZIN KATOLICKICH

cena
3,00 zł

ISSN-1731-8009



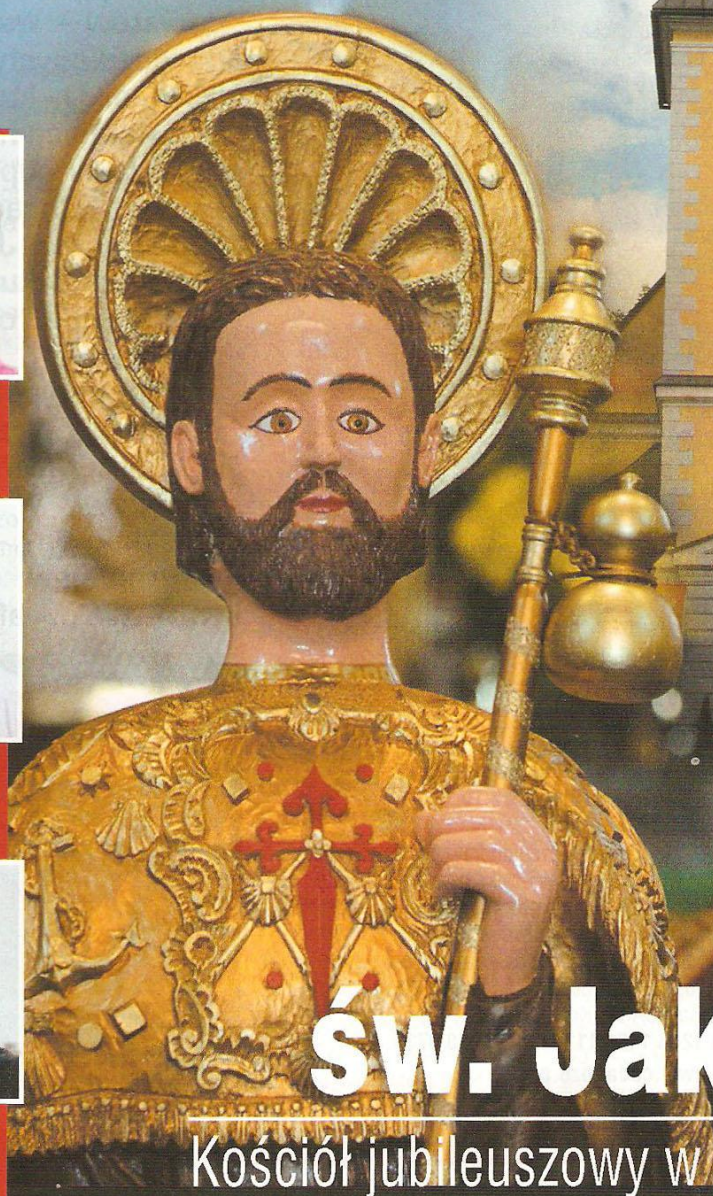
Wiara
czyni cuda



Dojrzewanie
w wierze



Ocalona
z wypadku



Rok św. Jakuba

Kościół jubileuszowy w Siemoradzu

od redakcji**Od redakcji:**

W Roku św. Jakuba warto pokłonić się Apostołowi, powierzyć jego opiece, uzyskać odpust. I nie trzeba wcale jechać w tym celu do Santiago de Compostela – wystarczy odwiedzić jeden z wyznaczonych „jakubowych” kościołów jubileuszowych w Polsce. My zapraszamy do leżącego na Ziemi Cieszyńskiej Simoradza i do wzięcia udziału w odbywającym się w tamtejszym kościele, 25. dnia każdego miesiąca, Czuwaniu Jakubowym. W ramach czuwania odprawiana jest Msza św. z kazaniem, a po niej odbywa się uroczysta procesja. Uczestnicy czuwania mają również – podobnie jak w Santiago de Compostela – możliwość oddania czci świętemu poprzez dotknięcie przedstawiającej go figury. Warto nadmienić, że wspomniane czuwania (każdego 25. dnia miesiąca o godz. 17.00) odbywać się będą nie tylko w Roku Jubileuszowym – postanowiono kontynuować je każdego roku aż do kolejnego jubileuszu w 2021.

Rzymskokatolicka Parafia
pw. Św. Jakuba Apostoła Starszego w Simoradzu,
Simoradz 201, 43-426 Dębowiec k. Skoczowa,
tel. (33) 85 62 127

dziękujemy

Za pomoc w przygotowaniu numeru serdecznie dziękujemy ks. kanonikowi Stanisławowi Pindel z Simoradza.

Cuda i Łaski BOŻE

Wydawca: Wydawnictwo AZ sp. z o. o., Kraków. Asystent kościelny: ks. Robert Wróblewski SDB, Redaguje zespół: ks. Stanisław Kowalik, Henryk Bejda (red. nacz.), Grażyna Kich, Małgorzata Pabis, Antoni Zięba. **Adres red.: 31-150 Kraków, ul. św. Filipa 17, tel. 12 432 38 11, redakcja@cudaboze.pl, ISSN-1731-8009.**

Oprac. graf.: Piotr Warisch. Łamanie i wyciągi barwne: Degraf. Druk: RR Donnelley Europe, Kraków. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do wprowadzania skrótów oraz nadawania tytułów. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam zamieszczanych w naszej gazecie. Fot. – str. 1 i str. 24 – M. Pabis.

prenumerata

Dział prenumeraty i sprzedaży:
31-150 Kraków, ul. św. Filipa 17,
tel. (12) 428 49 10.

Warunki prenumeraty:

Odbiorcom indywidualnym proponujemy prenumeratę pocztową półroczną (6 numerów) w cenie 28 zł wraz z przesyłką oraz prenumeratę roczną (12 numerów) w cenie 55 zł wraz z przesyłką.

Prenumeraty „Cudów i Łask Bożych” dokonuje się wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

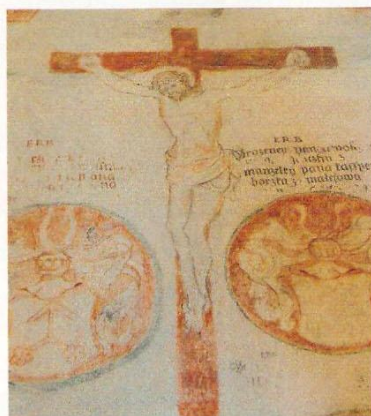
Wydawnictwo AZ sp. z o.o., ul. Krowoderska 24/3, 31-142 Kraków,
PeKaO SA I O/Kraków,
nr rachunku: 74 1240 1431 1111 0010 0120 8729.

www.cudaboze.pl

Św. Ja

Z okazji roku św. Jakuba kościół w Simoradzu dostąpił wielkiego zaszczytu – został ogłoszony „jubileuszowym”, co wiąże się nie tylko z prestiżem, ale także korzyścią dla parafian, gości i turystów – wszystkich odwiedzających – bowiem każdy, kto odwiedzi świątynię, może dostąpić łaski odpustu zupełnego. – Chcąc jak najgodniej uczcić Jubileusz Roku Św. Jakuba Apostoła oraz dać okazję do odwiedzenia naszej świątyni przypominamy, że każdy 25. dzień miesiąca jest „dniem otwartych drzwi” w kościele Św. Jakuba – mówi ks. Stanisław Pindel, proboszcz parafii.

Fot. M. Pabis



Fragment zabytkowej polichromii

kub z Simoradza

Parafia w Simoradzu jest jedną z najstarszych, obok Dębowca i fary cieszyńskiej, na Śląsku Cieszyńskim. Najwcześniejsza – zachowana do naszych czasów – wzmianka historyczna o niej pochodzi z 1286 r. Musiała, więc zostać założona znacznie wcześniej. W dokumencie wymieniony został proboszcz simoradzki, ks. Tilo, który odczytał w kościele raciborskim klątwę na księcia Henryka wrocławskiego. Potwierdzenie istnienia parafii znalazło się także w księdze fundacyjnej biskupstwa wrocławskiego z 1305 r. Około 1300 r., jak podano w *Liber fundationis...*, Simoradz został przeniesiony na prawo niemieckie.

Z protokołów wizytacyjnych z XVII w. wynika, że Simoradz był parafią filialną wobec kościoła w Dębowcu. Czy stał się nią już w średniowieczu, tego na podstawie źródeł nie da się wywnioskować. Można jednak na podstawie spisów świętopietrza ocenić, że przynajmniej do połowy XV w. była to parafia samodzielna. Ze względu jednak na jej niewielkie rozmiary oraz dość silne wpływy reformacji na tym terenie, samodzielność Simoradzu utracił najpewniej w XVI w.



Obraz św. Jakuba znajdujący się w ołtarzu simoradzkiej świątyni

Fot. M. Pabis

część kościoła – prezbiterium może sięgać XIII–XIV w. W okresie reformacji w XVI–XVII w. kościół tutejszy przeszedł w posiadanie protestantów, którzy zwrócili go prawowitym właścicielom na mocy rozporządzenia władz lokalnych dopiero w 1654 r. Zaraz potem kościół przyłączono do parafii w pobliskim Dębowcu. W latach późniejszych był też filią parafii w Skoczowie. Po drugiej wojnie światowej utworzono w 1966 r. lokalnię, a 27 grudnia 1980 r. reerygowano samodzielną parafię św. Jakuba w Simoradzu.

Obecnie pod kierownictwem proboszcza simoradzkiego, ks. Stanisława Pindla, prowadzone są prace remontowe wewnątrz kościoła. Odkryto i odrestaurowano gotyckie i renesansowe po-

lichromie na ścianach prezbiterium, wyremontowano strop i posadzkę w kościele, wykonano nowe ławki dębowe oraz ołtarz i ambonkę z piaskowca, pomalowano wnętrze całego kościoła.

Dzięki staraniom obecnego proboszcza, odrestaurowano trzy zabytkowe płyty epitafijne z napisami w języku staromorawskim i umieszczono je na ścianie prezbiterium.

mp

Pierwotna świątynia wzniesiona została prawdopodobnie w XIII w. Tak jak obecnie, była murowana i posiadała osobną dzwonnice. Jak podają źródła z XVII w., kościół był jednak dość zaniedbany.

Obecna, murowana świątynia została wzniesiona ok. XV w.; w 1842 r. została rozbudowana, a następnie kilkakrotnie remontowana w XX w. Jednak historycy sztuki twierdzą, że najstarsza

Jest dla nas

dobrym nauczycielem!

Z ks. kanonikiem Stanisławem Pindlem,
proboszczem z Simoradza rozmawia Małgorzata Pabis

Jak to się stało, że kościół w Simoradzu stał się Kościołem jubileuszowym w Roku św. Jakuba?

Kiedy patrzę na ostatnie lata, coraz wyraźniej widzę, że św. Jakub przygotowywał nas do tego. Pięć lat temu w kościele rozpoczęliśmy remont. Wtedy jeszcze nie miałem pojęcia, że będzie ogłoszony Rok św. Jakuba. W 2009 roku z całą parafią pojechaliśmy na Jasną Górę na zjazd parafii jakubowych. Tam po raz pierwszy usłyszałem o Bractwie św. Jakuba. Dowiedziałam się też o Roku Jakubowym. Razem z proboszczem ze Szczyrku udaliśmy się do ks. bpa Tadeusza Rakoczego prosząc, aby ogłosił

nasze kościoły jubileuszowymi. I tak się – na mocy specjalnego dekretu – stało. W tym czasie właśnie ukończyliśmy remont naszej świątyni.

Dlaczego to takie ważne, że starał się Ksiądz o to, by kościół został jubileuszowym?

Do kościołów jubileuszowych przybywa wielu ludzi, gdyż można w nich zyskać odpust zupełny. W tym roku w naszej świątyni i parafii odbyło się wiele uroczystości związanych ze św. Jakubem. Opowiem o kilku. 25 marca 2009 roku rozpoczęliśmy 9-miesięczną Nowennę do św. Jakuba Apostoła. Od tej pory każdego 25. dnia miesiąca, po Mszy św. wieczornej, odprawiana była nowenna. W tym roku od stycznia do grudnia każdego 25. dnia miesiąca, w godz. od 9 do 17, mamy w naszym kościele „dzień otwartych drzwi”. Następnie o godz. 17 rozpoczyna się czuwanie Jakubowe zakończone błogostwieniem Świętego Roku Jubileuszowe-

go. Później o godz. 18 odprawiana jest uroczysta Eucharystia.

1 maja byliśmy na Jasnej Górze na III Ogólnopolskiej Pielgrzymce Parafii Jakubowych i tam została poświęcona nasza figura św. Jakuba Apostoła, która potem powędrowała do grobu Świętego do Santiago de Compostela. Dzięki temu kult Świętego Apostoła bardzo się rozwinął i już mamy tego owoce. Chcemy z przestaniem jakubowym dotrzeć do wszystkich. Pragniemy ewangelizować w kościele i poza nim.

W tym czasie na parafian Simoradza spłynęło wiele łask. Nawet Ksiądz osobiście doświadczył tej łaski....

Tych łask jest ogromnie dużo. Będzie o nich można przeczytać właśnie w tym numerze „Cudów i łask Bożych”. Oczywiście, jest to tylko niewielka ich część. Co miesiąc ludzie składają ponad 100 karteczek z prośbami i podziękowaniami. Ja sam od trzech lat jestem chory – mam guza w głowie. Czuję jednak na co dzień, jak pomaga mi św. Jakub. On chyba chce, bym szerzył tu – na tej ziemi – jego kult.

Dlaczego dziś Kościół podaje nam na patrona św. Jakuba?

Imię Jakub pochodzi z języka hebrajskiego i oznacza w tłumaczeniu „Niech Bóg strzeże”. To



Fot. M. Pabis

Ks. Stanisław Pindel



Wnętrze kościoła w Simoradzu

właśnie św. Jakub, który jest Ojcem naszej simoradzkiej parafii, jest patronem m. in. pielgrzymów, turystów, wojowników i żeglarzy. Jakub był niezłomnym obrońcą wiary i pierwszym apostołem, który przelał krew za Chrystusa.

Czasy, w których żyjemy charakteryzują się dużym tempem, stresem, nawalaniem informacji.

Często zatracamy się w chaosie codzienności i wartości. Wielu ludzi uważa dziś, że priorytetem są pieniądze i konsumpcja. Tymczasem św. Jakub zaprasza, by wejść na drogę, gdzie wszyscy ludzie są sobie równi – po prostu są pielgrzymami. Na tej drodze człowiek powraca do wartości duchowych, do tego, co jest naprawdę ważne.

Św. Jakub często przedstawiany jest na obrazach z księgą w rękę. Dlatego myślę, że od św. Jakuba możemy nauczyć się wielu rzeczy: nie tylko wiary, ale i entuzjazmu pójścia za Chrystusem, realizacji naszego powołania, gotowości świadczenia o Bogu z odwagą. Współczesny człowiek byłby o wiele szczęśliwszy gdyby nauczył się od św. Jakuba pozostawiania swojej łodzi, symbolizującej ludzkie bezpieczeństwo, wygodę i bogactwo. To właśnie św. Jakub dał nam wzór postępowania i jest doskonałym autorytetem, drogowskazem na współczesne czasy. Jakub to tytan wiary, obrońca wartości, patron na dzisiejsze czasy, bo to on zawsze stał za Chrystusem, broniąc jednocześnie zasad i jako pierwszy oddał za Niego życie. Apostoł Jakub jest dla nas dobrym nauczycielem.

Dziękuję za rozmowę.

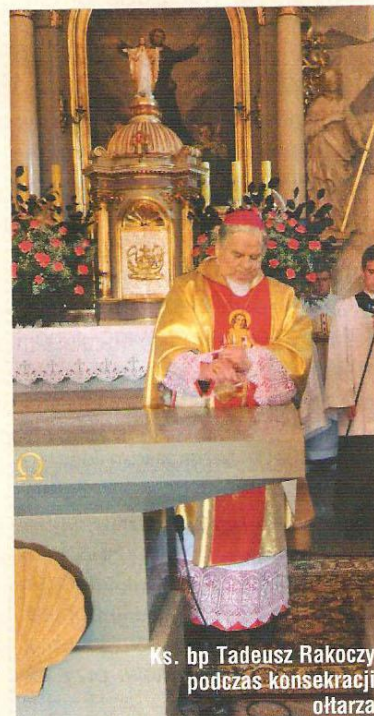
Biskupia radość

Cieszę się, że spotykamy się w tym kościele jubileuszowym, który ma promieniować duchowo na bliższą i dalszą okolicę, gromadząc wiernych na modlitwę oraz uczyć ich i zachęcać do pójścia za Chrystusem, za przykładem św. Jakuba. I bardzo się cieszę, że pod przewodnictwem Księdza Proboszcza podejmujecie tu wiele cennych inicjatyw, aby w Waszej parafii i przez nią, jubileuszowy rok św. Jakuba przyniósł dobre owoce i ubogacił nasz Kościół diecezjalny.

Uczestniczycie w uroczystościach jakubowych w Ojczyźnie naszej, zwłaszcza na Jasnej Górze. Macie tu figurę św. Jakuba Apostoła Starszego, którą na Jasnej Górze, u stóp naszej Matki poświęcił ks. arcybiskup Santiago de Compostela Julian Barrio Barrio, a wykonał ją tutejszy parafianin Bogusław Żbel.

Wiele w tej parafii jest dobrych inicjatyw, czuwań, modlitwy. Dzięki temu Simoradz duchowo wpisuje się głęboko w nowy szlak jakubowy – z Krakowa przez Oświęcim, Zaolzie w Czechach, Niemcy aż do Santiago w Hiszpanii. (...) Jest to dla mnie – biskupa – wielka radość.

Ks. bp Tadeusz Rakoczy, ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej (fragment kazania wygłoszonego podczas uroczystości konsekracji ołtarza w Simoradzu – 29 czerwca 2010 roku)



Fot. Archiwum Parafii w Simoradzu

Ks. bp Tadeusz Rakoczy podczas konsekracji ołtarza



Fot. M. Pabis

Bogusław Żbel
ze swoim dziełem

Przystął mnie tu Pan

W bieżącym roku simoradzka parafia przeprowadziła wiele niecodziennych akcji i przedsięwzięć. Najcenniejszym jednak dziełem simoradzkiego Jubileuszu – dziełem, które już przeszło do historii Polski, Europy i kościoła; dziełem, któremu niezwykła historia przysparza sławy jest figura patrona... – Zapraszamy do kościoła Św. Jakuba Apostoła w Simoradzu, do zobaczenia niezwykłej figury pielgrzymującego Św. Jakuba Apostoła – patrona pielgrzymów i turystów – mówi ks. Stanisław Pindel.

Figura Św. Jakuba Apostoła powstała w warsztacie artysty rzeźbiarza Bogusława Żbela z Iskrzyczyna. – Nieoczekiwanie ks. Stanisław zapytał mnie, czy nie przygotowałbym figury św. Jakuba. Nie jestem zawodowym rzeźbiarzem, choć z zamiłowania rzeźbiłem już wcześniej – najczęściej jakieś drobiazgi, które brakowały do już istniejących rzeźb. Powiedziałem jednak księdzu, że mogę spróbować – opowiada pan Bogusław.

I tak się zaczęło

– Kiedy zobaczyłam klocek, z którego miała powstać figura pomyślałam: „Boże mój, kiedy on to zrobi – opowiada Elżbieta Żbel, mama artysty. – Cały czas modliłam się, żeby mu to dobrze poszło. Prosiłam: „św. Jakubie pomóż mojemu synowi przy tej pracy” – dodaje.

– Żeby dobrze oddać postać św. Jakuba, dużo o nim czytałem, studiowałem różne pisma. Chciałem, by ta figura wiernie oddawała postać św. Jakuba. Dużo też się modliłem, prosiłem Apostoła, by był ze mną, by po-

służył się moimi rękoma – opowiada Bogusław Żbel.

Mama pana Bogusława śmieje się, że jej syn, który rzeźbił świętego w ich domowej kuchni, nawet śniadanie jadł i kawę pił z Jakubem. Artysta wykonywał



Fot. M. Pabis

Elżbieta Żbel

figurę przez ponad rok. – Bardzo chciałem, by coś po mnie w tym kościele zostało – podkreśla.

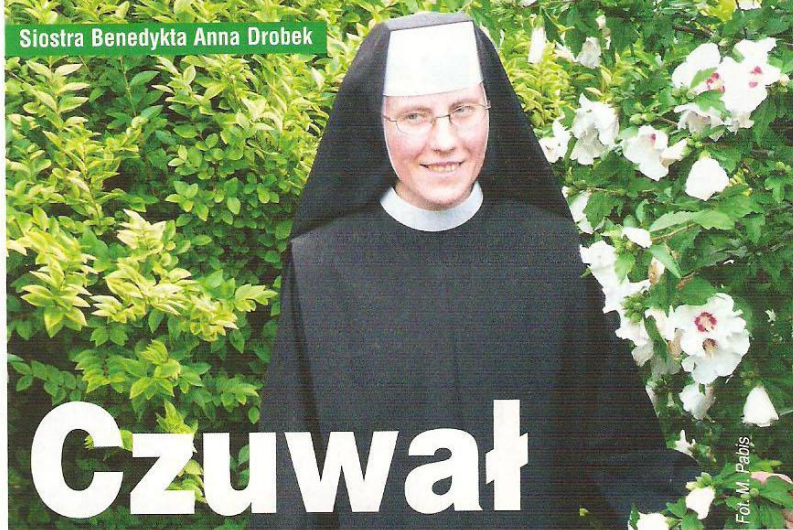
Rozdziela łaski

Dziś figura – rzeźba przedstawiająca apostoła Św. Jakuba z napisem „Przysłał mnie tu Pan” – urzeka swą prostotą, pięknem i emanującą dobrocią. – Wielu ludzi przychodzi przed tę figurę i modli się. Ja sam także klękam przed św. Jakubem i proszę w różnych intencjach – mówi pan Bogusław.

Jak mówi mama artysty, w czasie, gdy rzeźba jeszcze powstawała, jej syn zachorował. – Prosiłam wtedy św. Jakuba o zdrowie dla Bogusława i – jak widać – wysłuchał mnie. Wiele takich próśb mu przedstawiałam – o zdrowie dla mojej synowej, sama także kiedyś miałam problem ze zdrowiem i jakoś chyba mnie wysłuchuje – wyznaje kobieta.

Mężczyzna podkreśla, że dziś bardzo cieszy się z tego, że mógł pracować nad figurą św. Jakuba. – Dałem mu swoje ręce na ten czas. Powiedziałem: „wszystko w rękach Pana Boga” i – jak widać – On zrobił swoje... Dziś widzę jak wielu ludzi przychodzi i przedstawia Świętemu swoje prośby. Wciąż mam nadzieję, że ta figura będzie czczona w naszym kościele, a dzięki niej kult św. Jakuba będzie się coraz bardziej rozwijał. Wiem, że on jest wielkim pośrednikiem u Pana Boga. Sam miałem w czasie pracy wiele chwil zwątpień, obaw. Po drodze spotkała mnie choroba i zabieg, a jednak wszystko udało się na czas zrobić. Św. Jakub pokazał, że kiedy mu się zaufa, on nie zawiedzie – podkreśla Bogusław Żbel.

Siostra Benedykta Anna Drobek



Czuwał

nad moim powołaniem

Siostra Benedykta Anna Drobek ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety III Zakonu Regularnego św. Franciszka w Cieszynie od dziecka wychowywała się w parafii św. Jakuba. Tu przyjmowała kolejne sakramenty, tu wzrastało jej powołanie. – Dopiero podczas odpustu jubileuszowego uświadomiłam sobie, ile zawdzięczam św. Jakubowi. Dotarło do mnie, jak wielki dar otrzymałam od Pana Boga w osobie naszego patrona. Wszystko to, co tu przeżyłam – sakramenty, Msze św. – to dla mnie małe cuda, które otrzymywałam pod okiem św. Jakuba. To on po cichu czuwał, bym nie zbłądziła z drogi, czuwał nad moim powołaniem – wyznaje s. Benedykta.

– Podczas tego odpustu podziękowałam Panu Bogu i św. Jakubowi za wszystko, co tu się wydarzyło w moim życiu, co otrzymałam. Zrozumiałam cichą obecność Świętego Apostoła w życiu moim, mojej rodziny i wszystkich tu mieszkających – wyjaśnia siostra, dodając, że patron ten doskonale pasuje do tego miejsca, gdzie mieszkają się katolicy z ewangelikami. – Dobrze wiemy, że do Santiago pielgrzymują różni ludzie i tu też tak jest – podkreśla.

Jej zdaniem św. Jakub także pasuje do dzisiejszych czasów. – Dziś, kiedy tak trudno czasem przyznać się do Chrystusa, on daje nam wzór odwagi. On wskazuje nam prostą drogę do Chrystusa. Proszę go o to, by pomógł w pielgrzymce do Nieba nie tylko mi, ale także moim bliskim oraz wszystkim ludziom – mówi s. Benedykta.

mp

mp

Wiara czyni cuda

Niedługo przed porodem Jadwiga Dulewska dowiedziała się od lekarzy, że małeństwo, które nosi pod sercem jest chore. Na co? Lekarze nie umieli wtedy, a także długo po narodzinach dziecka, odpowiedzieć. Walka o życie małeństwa trwała, a bliscy polecali Ewcię – bo tak ma na imię dziewczynka, której historię opiszemy – w modlitwach nie tylko w kościele pw. św. Jakuba w Simoradzu, ale także w wielu innych miejscach...

Ewa przyszła na świat 27 czerwca 2005 roku. Jej stan zdrowia był krytyczny, tak że już w pierwszej dobie dziewczynka przeszła pierwszą operację. Po niej mogła zacząć oddychać, jednak do pełni zdrowia było daleko. Jej rodzice, lekarze, musieli przejść jeszcze długą drogę, zanim dowiedzieli się, że Ewa urodziła się ze schorzeniem o tajemniczej nazwie – *asocjacja vacterl*. Czym jest owo schorzenie? Połączeniem wielu różnych wad... U Ewy było to: połączony układ moczowo-płciowo-wydalniczy, wodonercze, a z czasem zanikanie jednej nerki, pokrzywiony kręgosłup, brak kości promieniowej w prawej ręce.

– Kiedyś niedługo po urodzeniu Ewci, kiedy miałam w głowie jedno pytanie „dlaczego?”, zadzwoniła do mnie moja siostra i przytoczyła mi słowa Jana Pawła II: „choroba dziecka jest tajemnicą, której nie należy starać się zrozumieć, tylko tajemnicą, którą należy przyjąć”. Po rozmowie z siostrą zaczęłam myśleć o tym, co mi powiedziała i poczułam ulgę. Do dzisiaj jest to moja „mantra”, którą sobie powtarzam w chwili

laczego słabości – wyznaje pani Jadwiga, mama Ewy.

Walka

Ile rodzice i bliscy Ewy przeszli przez te pięć lat, trudno opisać. Jej mama tak wspomina pierwsze dni życia dziewczynki: – Długo nie wiedzieliśmy, co dolega naszej córce. Co gorsza – nie wiedzieli tego także lekarze. Ewa leżała w szpitalu w inkubatorze, cała podpięta pod

różne maszyny, a ja, choć czasem płakałam, nie mogłam jej przytulić, a nawet dotknąć. Nie zapomnę tego, co czułam, gdy po porodzie wróciłam bez niej do domu. W zasadzie kiedy mogłam i kiedy nie mogłam, byłam przy córce. W Katowicach rodzic przy dziecku był niemiłe widziany. Chyba chodziło o to, że czuwający przy dziecku rodzic patrzył wszystkim na ręce, a to było dla niektórych niewygodne. Poza tym byłam przy niej codziennie od dnia wyjścia ze szpitala po porodzie. W tamtym czasie wszystko było podporządkowane temu, że ja muszę jechać do Ewci, nic innego się nie liczyło. W Warszawie było zdecydowanie lepiej, bo tam już mogłam z Ewcią nocować. Któregoś dnia lekarz pozwolił mi ją wziąć na ręce... Jakże byłam wówczas szczęśliwa... – opowiada kobieta.

Jeszcze w pierwszej dobie – przed operacją – Ewa została ochrzczona w szpitalu. Kiedy przyszła do domu, jej rodzice zanieśli ją do parafialnego kościoła i tam przed obrazem św. Jakuba został dopełniony obrzęd chrztu św.



Ewa w szpitalu

foto. arch. dom. pp. Dulewskich



„Ewka jest dziś szczęśliwym, radosnym dzieckiem”

Rodzice nie ustawali w walce o zdrowie dziewczynki. Na podstawie tzw. różnych zbiegów okoliczności (Dla mnie to był wpływ łaski Bożej – podkreśla pani Jadwiga) znajdowali lekarzy, którzy zajmowali się Ewą. Ze szpitala z Katowic państwo Dulewscy trafili do Warszawy, gdzie zostały przeprowadzone kolejne operacje. – Choć lekarze dawali małą szansę na poprawę, ta jednak następowała. Dziś widać ogromny postęp u córki. Ewka jeździ na rowerze, maluje, funkcjonuje normalnie jak każde dziecko. Jest bardzo mądrą dziewczynką – opowiada pani Jadwiga.

Św. Jakub

– Od dnia kiedy dowiedziałam się, że z moją córką jest coś nie tak, zaczęłam gorąco się modlić. Nie tylko ja, ale cała moja rodzina i bliscy. Najpierw błagaliśmy, by Ewa przeżyła poród, potem prosiliśmy Boga o zdrowie dla córki. Kiedy tylko ks. Stanisław Pindel dowiedział się

o naszych problemach, w naszym kościele pw. św. Jakuba odprawił w jej intencji Msze św. W czasie tych Mszy cała parafia błagała, by Miłosierny Bóg pomógł naszej córce. Wiem, że to dzięki tej modlitwie Ewka jest dziś szczęśliwym, radosnym dzieckiem. Czasem sobie myślę, że Pan Bóg wynagrodził jej ułomności fizyczne pogodą ducha i inteligencją. Teraz proszę Go, by ona tych darów nie zmarnowała, by wykorzystała je w sposób mądry – mówi Jadwiga Dulewska i dodaje: – Czasem zastanawiam się, dlaczego nas to spotkało. Wtedy mówię sobie, że to nie jest bez sensu, że na coś komuś – dziś jeszcze nie wiem, komu – będzie potrzebne. Wiem, że nie dzieje się to wszystko bez przyczyny. Nigdy nie skarżyłam się na Boga, lecz Jemu. Czasem było mi bardzo ciężko, ale zawsze znajdowałam oparcie w moim mężu i w Bogu.

Pani Jadwiga podkreśla, że ostatnie lata były czasem doświadczania wielkiej łaski Bożej. – Wiele

w tym czasie widziałam ludzkiego cierpienia, bólu. Sami nie mała przeszliśmy. Ale dziś wiem, że wszystko da się przeżyć, kiedy człowiek jest mocny modlitwą. To jest recepta na to, by być silnym... Kiedyś spotkałam w szpitalu kobietę, która urodziła bardzo chorego chłopca. Wcześniej była chrześcijanką nawet nie „niedzielną”. Choroba dziecka sprowadziła ją na drogę wiary i sama mi wyznawała, że po to było potrzebne cierpienie, by ona znowu ukłękła na kolana przed Panem. Mam nadzieję, że moje świadectwo da siłę innym. Chcę dziś powiedzieć wszystkim, że w różnych ciężkich sytuacjach nie można się załamywać, ale modlić. Trzeba wierzyć, bo wiara czyni cuda. Myśmy tego doświadczyli i za to jesteśmy bardzo wdzięczni Panu Bogu. Wierzmy również, że mieliśmy i nadal mamy wspaniałego orędownika w niebie w postaci św. Jakuba – kończy swoje świadectwo kobieta.

Małgorzata Pabis

Pomocnik

– Dla mnie pomocnikiem stał się św. Jakub, patron naszej parafii w Simoradzu. Wpatrywałam się w niego, w jego obraz w ołtarzu głównym, na jego klęczącą postawę, ręce wzniesione w górę. „Święty Jakubie, uproś za nas, aby był Bóg łaskaw dla nas, Jezusie najmilejszy – zmiłuj się nad nami” – śpiewaliśmy trzy razy po Mszy św. odpustowej. Ale tak mało o nim wiedziałam i moje prośby były jakby nieśmiałe. Od czasu, gdy rozpoczął się Rok Jakubowy i ks. Stanisław Pindel z takim zapamiętaniem przybliżył nam jego postać, trudno było się nim nie zachwycić. Zaczęły się karteczki z prośbami do niego, wrzucane do specjalnej skrzynki i odczytywane każdego 25. dnia miesiąca. Ja też zaczęłam pisać – z pełnym zaufaniem i wiarą – prośby, by zaniósł je do swojego Mistrza i Pana – wyznaje Anna Bulandra.



Anna Bulandra

Fot. Archiwum rodzinne

Czcicielka św. Jakuba podkreśla, że po wielu latach zrozumiała, że otaczający nas chaos powoduje zagubienie, niepewność jutra... Dlatego najlepsze co możemy zrobić to modlić się ustawicznie, czuć i trzymać niejako rękę na pulsie. – Tak naprawdę Pan Bóg jest zawsze przy nas, ale czy my jesteśmy przy Nim? – pyta i dodaje: – Dlatego właśnie musimy mieć swoich świętych, na których moglibyśmy liczyć w pośrednictwie u Pana Boga...

„Wymuszone” dziecko

– Jeszcze tak niedawno nie umiałam się modlić, zawierzyć Panu Bogu. Byliśmy z mężem bardzo szczęśliwym małżeństwem. Chciałam za wszelką cenę



Fot. M. Pabis

mieć dziecko, zresztą oboje chcieliśmy. Kiedy po dziewięciu latach urodził się nasz pierwszy syn, ks. proboszcz Antoni – którego bardzo szanowałam i pamięć o nim szanuję do dziś – powiedział mi dobrodusznie, że wymusiłam to dziecko na Panu Bogu. Miał rację – wiedziałam, że w tym tkwi głęboka prawda – opowiada kobieta.

W niespełna półtora roku później urodził się drugi syn, a po czterech latach – bliźnięta: dziewczynka i chłopiec. Po pewnym czasie okazało się, że pierwotny syn jest chory...

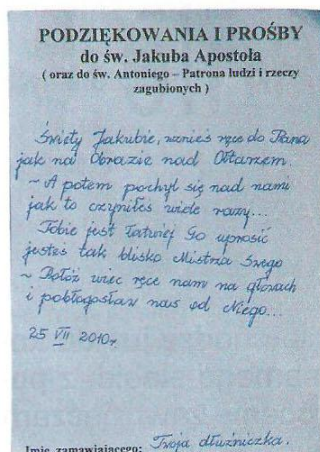
Rozstanie

– Gdy Elektromontaż Katowice (Grupa Robót w Cieszynie) wytypował mojego męża do pracy na

tw. eksporcje w elektrowni atomowej Dukovany na Słowacji, perspektywa rozstania była dla nas bardzo bolesna. Mąż widział jednak w tym wyjeździe możliwość poprawy naszej sytuacji materialnej. Pracował całymi dniami, wieczorami pisał listy i tęsknił. My też bardzo tęskniliśmy i wieczorami modliliśmy się. Przerobiliśmy nawet modlitwę do Anioła Stróża, że brzmiała ona tak: „Aniołku Boży Stróżu Mój, a Ty zawsze przy nim stój...”.

A potem: „Panie Boże spraw, by tatuś szczęśliwie wrócił do domu”. I wrócił, ale półtora roku później zmarł w szpitalu w Katowicach-Ochojcu. Tuż przed planowaną – na następny dzień w Zabrze – operacją – opowiada pani Anna. Było to 28 sierpnia 1987 roku.

– Byłam przy nim, lecz gdy dostał ataku, poproszono mnie o opuszczenie sali. Jeszcze wcześniej dyżurująca pani doktor powiedziała mi, że jeśli umiem się modlić, to żebym się modliła. Po jakimś czasie pielęgniarka zrobiła mi zastrzyk uspokajający i brat męża, który był tam ze mną wsunął mi do ręki obrączkę ślubną. Wróciłam do domu późną nocą, ale dzieci nie spały. Musiałam im powiedzieć, co się stało – wspomina kobieta, dodając, że chory syn nie bardzo



rozumiał, co się stało, ale jedenaśtoletni syn i siedmioletnie bliźniaki zrozumiwały...

Dzieci były zrozpaczone.

Dotyk Pana Boga

Wkrótce potem okazało się, że chłopczyk z bliźniaków ma encefalopatię mózgu – wklęśnięcie w prawym płacie ciemieniowym, uraz prawdopodobnie okołoporodowy. Tak więc pani Anna miała już dwóch chorych synów. Wiedziała, że stan dzieci będzie się pogarszał...

– W tym miejscu chciałam powiedzieć, że przez wszystkie te lata czułam Opatrzność Bożą. Córeczka rosła zdrowo, była i jest mi

wielką pociechą i podporą. Także średni syn, który jest żonaty i ma już dwóch synów. Nasza babunia, czyli moja mama, dożyła 90 lat, zmarła siedem lat po moim mężu. Nie wiem, jakbyśmy bez niej sobie poradzi w tym trudnym czasie. Z perspektywy lat mogę dziś powiedzieć, że to wszystko, co przeżyłam było łaskawym dotknięciem Pana Boga – wyznaje pani Anna i dodaje: – Chciałabym dziś podziękować także św. Jakubowi za dotychczasowe wstawienictwo i prosić o dalszą opiekę. Z całą pewnością mogę powiedzieć, że zostałam przez niego wysłuchana. Moje wnuki są zdrowe, córka ma także zdrową córeczkę. Wnuki są dla mnie wielką pociechą. Stan zdrowia najstarszego syna, który ma obecnie 35 lat, nie pogarsza się. Stan drugiego syna jest różny, ale czuje, że św. Jakub nas nie opuszcza. Nie oczekuję cudu dla siebie, bo uważam to za mój krzyż, ale wierzę, że zmiana zaszła także w jego stanie zdrowia. Proszę tylko o siły, bym jak najdłużej mogła opiekować się moimi chorymi dziećmi... Moje prośby i zawierzenia kieruję do Pana Boga właśnie przez św. Jakuba z głęboką wiarą w jego wstawienictwo...

Małgorzata Pabis

Nawrócony

Różne były koleje życia pana Krystiana – nieraz burzliwe. Wiązał się w życiu z kobietami-ewangeliczkami i związki te rozpadały się. Kiedy usłyszał o św. Jakubie, jego życie bardzo się zmieniło. Nawrócił się i dziś chce działać dla Świętego. W przyszłym roku postanowił nawet wyruszyć na camino. – Ludzie mówią, że na tej drodze umiera stary człowiek, a rodzi się nowy. W ten sposób chcę właśnie przypieczętować swoje nawrócenie – podkreśla mężczyzna.

Mp

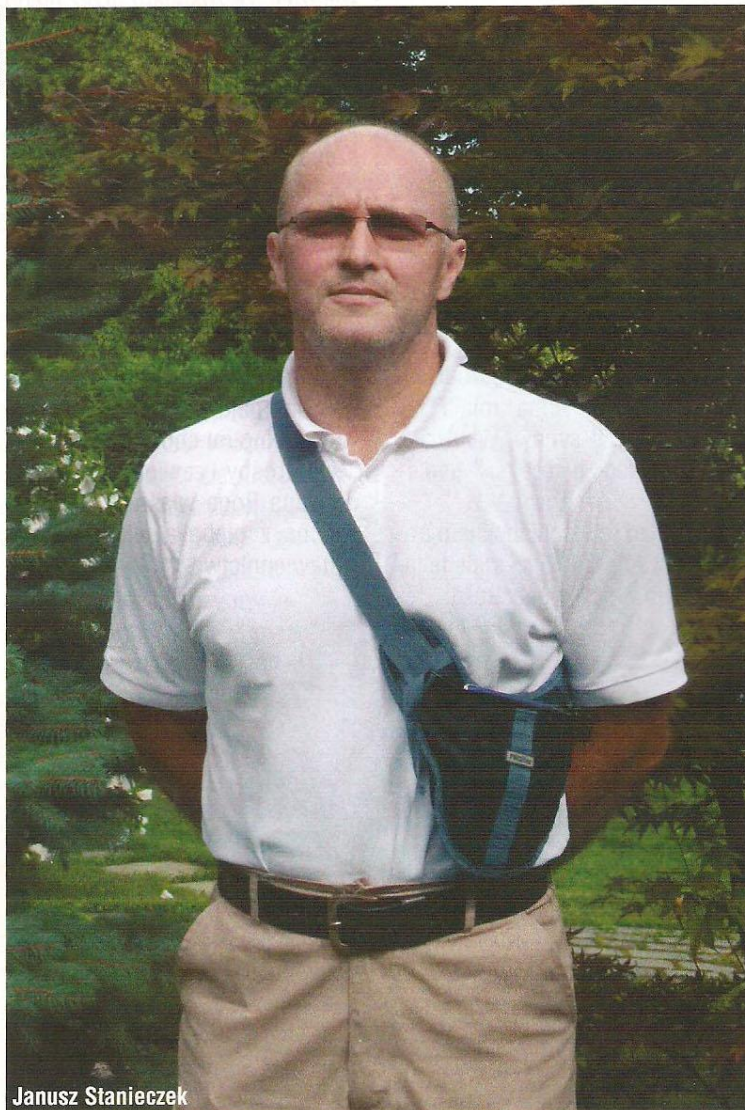


Fot. M. Pabis

Dojrzewanie w wierze

Zrobiłem coś dla siebie, nie chodzę już do kościoła dla innych, ale dla samego siebie, z potrzeby serca. Swoje nawrócenie zawdzięczam św. Jakubowi – mówi Janusz Staniecsek.

Fot. M. Pabis



Janusz Staniecsek

Etap szkolny – Pierwsza Komunia Święta, służba ołtarza

Pierwszy kontakt z simoradzką świątynią to obecność na lekcjach religii, kiedy pieszo wraz z innymi dziećmi z Iskrzyczyna szliśmy połą drogą do kościoła. Prawie dwa kilometry – to sporo nawet dla pierwszoklasisty! Witął nas tam srogi ksiądz Antoni Basztoń. Potem lekcje religii odbywały się w prywatnym domu w Iskrzyczynie, ale do Simoradza chodziliśmy nawet trzy razy w tygodniu – w czwartek, w piątek i w niedzielę. Nauczyłem się ministrantury po łacinie i służyłem do Mszy świętej, co było szokiem dla moich ewangelickich krewnych, bo mój tata był ewangelikiem. Ile razy byłem u moich dziadków, a był tam obecny brat mojego dziadka, to zawsze mogłem się spodziewać, że mi przypomni, że mam chodzić na religię na Kępę (tzn. do kościoła ewangelickiego).

Peszyło mnie to, tym bardziej że w tamtych czasach antagonizmy religijne były większe niż teraz. Ale miałem wsparcie szczególnie w mojej babci Antosi, która potrafiła mi wyjaśnić wiele rzeczy związanych z wiarą i Kościołem. Rewanżowałem się potem babci w drodze do kościoła, bo chodziliśmy tam pieszo i kiedy babcia ustawała wspinając się pod simoradzki kopiec, to ją wypychałem do góry. Moje pokolenie chodziło chętnie do kościoła w Simoradzu, bo oprócz żarliwości religijnej czekały nas tam inne atrakcje. Było to nie tylko wydarzenie religijne, ale także towarzyskie. Byli tam przecież inni, nieznani nam ludzie, a także dziewczyny z Simoradza, które dla nas „Iskrzyczanów” były atrakcyjne, bo nieznane. A w 1968 roku jeszcze nie w każdym domu był telewizor.

Etap studencki – pytania, wątplenie

Kiedy podjąłem studia w Krakowie, uczęszczałem do bazyliki oo. Dominikanów. Skończył się etap żarliwej dziecięcej wiary. Pojawiły się pytania i zwątpienie. Kiedy przyjeżdżałem do domu, to nie odwiedzałem Simoradza, ale wraz z połową wsi jeździliśmy tzw. kościelnym autobusem do Skoczowa. Czasami okazywało się, że jeżdżą nim tylko chrześcijanie z nazwy. Kiedyś jak przednimi drzwiami wszedł do autobusu kontroler biletów, to ci, którzy nie mieli biletów tak „darli” na zewnątrz, że o mało co tylnych drzwi nie urwali. Nietrudno można się domyślić niezwykłej irytacji proboszcza Basztonia, kiedy wierny na kolędzie twierdził, że chodzi do kościoła gdzie indziej. „Ci, co tak mówią, to nigdzie nie chodzą” – grzmiał ksiądz Basztoń, nie przyjmując argumentu, że droga piechotą do Simoradza, to dla starszych osób gehenna.

Etap niewiary

Po ukończeniu studiów i rozpoczęciu pracy zawodowej ożeniłem się i przyszło na świat dziecko. Ksiądz Basztoń pozwolił na chrzest w parafii mojej żony, ale przypomniał, gdzie jest nasza parafia. Nie mieliśmy jeszcze samochodu, a autobus „kościelny” nadal kursował. W tym czasie poważnie zachorowałem na nowotwór, przeszedłem operację i długotrwałe leczenie. Zbiegło się to w czasie z kryzysem wiary – wydawało mi się, że nie wierzę w Boga. Miałem alibi – zostawałem w domu z dzieckiem, kiedy żona z mamą i siostrą jechały do kościoła, oczywiście autobusem „kościelnym”. Pojawił się konflikt z księdzem, który stwierdził, że przyjdziemy do Simoradza, jak mi się pogorszy. Ciężko było dać wtedy szansę Jakubowi!

Powolna zmiana i powrót do św. Jakuba

Spotkałem na swej drodze księdza katechetę – cieszyńskiego wikarego, który nie tylko potrafił rozwiać moje wątpliwości natury religijnej, ale umiał wskazać drogę tak, aby żyć w zgodzie z własnym sumieniem i naszą wiarą. Oczywiście, wszyscy moi najbliżsi modlili się wtedy za mnie. Dziecko się pytało: „Czemu nie idziesz z nami do kościoła?”.

Coraz trudniej było szukać odpowiedzi. W końcu ją znalazłem i powoli wdrażałem się z powrotem do praktyk religijnych. Zrobiłem to jednak przede wszystkim dla dziecka, dla żony, a na końcu dla siebie. Oczywiście nadal odwiedzaliśmy kościół w Skoczowie. Jakub musiał jeszcze poczekać, ale uroczystość Pierwszej Komunii dziecka odbyła się w Simoradzu. Oczywiście poprzedzona „przebojami”, ponieważ ksiądz Antoni był ostry i chciał nas nawet ominąć podczas kolędy, ale moja żona pobiegła za nim przez śnieg w pantoflach, z gołą głową, i zawrócił.

Powrót do Jakuba rozpoczął się, kiedy urodziło nam się upragnione przez moją żonę drugie dziecko. W związku z tym, że wcześniej (rok 1986) leczyłem się chemią, nawet po kilkunastu latach było to ryzyko. Ale udało się. Chrzcziny odbyły się w Simoradzu, już u nowego proboszcza księdza Grzomby. Ale także on przypomniał nam, że dajemy mu niewielką szansę poznania się, jeżdżąc na Msze św. do Skoczowa. Modlił się za nas i wspierał, kiedy córka-studentka poważnie zachorowała na



„Jakubowe” muszle z Santiago de Compostela i Simoradza

nowotwór. Jej choroba i wyzdrowienie utwierdziło również mnie w wierze. Zacząłem się częściej modlić i choć do dzisiaj zdarza mi się o modlitwie zapomnieć, to wtedy dokonała się tak naprawdę moja duchowa przemiana. Zaś powrót do mojej parafii odbył się wtedy, kiedy syn przygotowywał się do Pierwszej Komunii św. I daliśmy wreszcie szansę kolejnemu proboszczowi, którym jest do dziś ksiądz Stanisław Pindel. Wtedy moja żona wyjechała do pracy za granicą. Na spotkaniach przedkomuniijnych musiałem ją reprezentować. Ale dopiero, kiedy nasz syn został ministrantem, „św. Jakub” stał się naszą parafią. Podczas pobytu mojej żony na obczyźnie (po Komunii jeszcze 1,5 roku), co wtorek i czwartek o 7 rano byliśmy razem na Mszy św. porannej, no i oczywiście w niedzielę. Byłem zawsze obok mojego syna, kiedy nie było jego mamy i mam nadzieję, że będzie to dla niego też jakimś życiowym wzorem. Staliśmy się sobie z żoną również bliżsi, ponieważ musiała polegać na mnie i mam nadzieję, że jej nie zawiodłem. To, co między nami przetrwało jest najcenniejszą zdobyczą naszego powrotu do kościółka w Simoradzu. Zrobiłem też coś dla siebie, nie chodzę już do kościoła dla innych, ale dla samego siebie, z potrzeby serca.

Janusz Staniecsek

Z Simoradza do Santiago de Compostela

Rzeźba św. Jakuba powstała w Iskrzyczynie. Proboszcz wraz z Radą Parafialną postanowili w specjalny sposób uczcić Rok Jakubowy, prosząc o poświęcenie figury Juliana Barrio Barrio, arcybiskupa sanktuarium św. Jakuba Apostoła z Santiago de Compostela, w którym znajduje się grób Świętego. Prośba została wysłuchana – hiszpański arcybiskup poświęcił figurę z Simoradza podczas swojej wizyty na Jasnej Górze. Podpisał dyplom, ale nie podbił, gdyż nie miał pieczętki... Zaprosił więc przedstawicieli kościoła z Simoradza do odwiedzenia sanktuarium w Santiago de Compostela w symbolicznej pielgrzymce śladami Św. Jakuba Apostoła, zwanej Camino de Compostela. Trzech śmiaków wzięło więc figurę i podjęło trud pielgrzymi... Okazał się on czasem niezwykłych łask...

Tadeusz Niewdana i Tadeusz Rusin w Santiago de Compostela. Na zdjęciu obok: Mirosław Rusin

Fot. Archiwum Parafii w Simoradzu



Fot. M. Pabis



Tadeusz Niewdana, Tadeusz Rusin i Mirosław Rusin 11 czerwca br. wyruszyli z Simoradza do Hiszpanii. Wzięli ze sobą figurę św. Jakuba. Od 13 lipca wędrowali tzw. szlakiem francuskim. Ich główną misją było odwiedzenie jak największej liczby kościołów i miejsc świętych związanych ze świętym Jakubem i uczestnictwo we Mszy św. w sanktuarium w Santiago.

Św. Jakub otwierał wszystkie drzwi

– Na całej trasie pielgrzymki figura cieszyła się przeogromnym uwielbieniem pielgrzymów, przygodnych turystów oraz mieszkańców. Wszystko działo się spontanicznie, bo plan pielgrzymki nie był przygotowany.

Trzeba przyznać, że przed figurą świętego Jakuba Apostoła z Simoradza otwierały się drzwi małych kościołów, zamkniętych klasztorów, katedr, a nawet bazylik, wszędzie figura przedstawiająca Św. Jakuba Apostoła była przyjmowana z wielkimi honorami – stawiana na głównych ołtarzach i miejscach świętych oraz symbolicznych – opowiada Tadeusz Rusin. – Wszystko działo się spontanicznie; miejsca, które odwiedziła figura z pielgrzymami były cudowne, przebogate duchowo, a czasem wręcz odwrotnie – bo święty Jakub zaprowadził nas nawet do „opuszczonego przez ludzi domu Bożego”, gdzie bolesny, chwytający za serce smutek wзираł z każdego kąta... Doświadczaliśmy niewytłumaczalnych racjonalnie przeżyć, „zbiegów okoliczności” oraz „przypadków” – dodaje Mirosław Rusin.

W Santiago

U celu pielgrzymki – w Santiago de Compostela figura stanęła w Sanktuarium Św. Jakuba Apostoła u stóp wizerunku, przed którym od prawie tysiąca lat modlą się pielgrzymi z całego świata. Pielgrzymów z Polski powitał sam arcybiskup, znany im już z Jasnej Góry. Hierarcha podziękował za przybycie, pobłogosławił i zaprosił za rok mając nadzieję, że figura z Simoradza znów odwiedzi Hiszpanię w wymownym dziele „pielgrzymowania człowieka po ścieżkach życia”. – Po prawie dwóch tygodniach pielgrzymowania oraz pokonaniu ośmiu tysięcy kilometrów wróciliśmy szczęśliwie do Simoradza, a nasz samochód, którym podróżowaliśmy stanął i więcej już nie ruszył. Wcześniej wiele razy miał jakieś drobne usterki, ale jechał. Kiedy wróciliśmy do domu, odmówił posłuszeństwa. Ale byliśmy już w domu – śmieją się „caminowicze”.



Dotykają figury i proszą o pomoc

Ks. Stanisław Pindel podkreśla, że jeszcze przed pielgrzymką do skrzynki z prośbami do św. Jakuba było kilka prośb. – Kiedy wrócili nasi pątnicy i otworzyłem skrzynkę wypadło z niej około 50 karteczek! Ludzie garną się teraz do św. Jakuba. Dotykają jego figury i proszą go o pomoc – cieszy się proboszcz z Simoradza.

Po pielgrzymce proboszcz ks. Stanisław Pindel, który z powodów z zdrowotnych nie mógł osobiście w niej uczestniczyć, przygotował wystawę związaną z niezwykłymi losami figury św. Jakuba Apostoła z Simoradza. Na wystawie znalazły się fotografie, książki, pamiątki oraz symbole Świętego Roku Jakuba. Ksiądz zaprasza gorąco wszystkich zainteresowanych do odwiedzenia wystawy.

mp

Tadeusz Niewdana:

Jako mały chłopiec przyszłem kiedyś pomóc sprzątać w kościele. Znalazłem wtedy małą monetę i ta moneta mnie skusiła... Zacząłem przychodzić, ale żadnej już nie schowałem do kieszeni... Skusił mnie monetą św. Jakub i tak już zostałem... Teraz z Santiago przywożę monetę i ofiarowałem ją księdzu proboszczowi.

Czas pielgrzymki do grobu św. Jakuba był niezwykle owocny w różne doznania. Doświadczaliśmy niewygody, głodu i zimna. Tak się jakoś jednak działo, że jako najstarszy z naszej trójki znosiłem to wszystko bardzo dobrze. Na drogę wzięłem z sobą pół reklamówki lekarstw, bo cierpię na różne dolegliwości i nie zażyłem ani jednej tabletki! Kiedy stanąłem u grobu św. Jakuba, doznałem ogromnego wzruszenia. Dziękowałem mu za łaskę pielgrzymki i wszystkie inne, których doświadczyłem...

Tadeusz Rusin:

Właściwie trudno mi wypowiedzieć słowami, czym była dla mnie ta pielgrzymka. Czuję, że wiele zmieniła w moim życiu, a św. Jakuba wciąż mnie zmienia. To była jakby kropla, która dopiero zaczyna spadać. Mam nadzieję, że św. Jakub uczyni w moim życiu, a także w życiu parafii, jeszcze wiele dobrego...

Mirosław Rusin:

Daję św. Jakubowi swój czas i miłość i czuję, że on się mną opiekuje. Wiem, że jego obecność wiele zmieniła na lepsze w moim życiu i jestem mu za to bardzo wdzięczny. Mam nadzieję, że nasza pielgrzymka dała coś do myślenia innym i też będą chcieli pójść za św. Jakubem. Jeśli uda mu się rozbudzić u ludzi wiarę, to będzie na pewno wielki sukces, a tu, gdzie mieszkamy, jest to bardzo potrzebne...

Ocalona z wypadku

Trzy lata temu Małgorzata Śniegoń wracała z Lublina. Odwiozła córkę na studia i jechała do domu. Nagle zdążyła pomyśleć tylko „Boże, to koniec” i wjechała w samochód, który niespodziewanie znalazł się tuż przed nią. Kierował nim pijany mężczyzna. – Choć samochód po wypadku wyglądał okropnie, ocalałam. Wiem, że Pan Bóg dał mi drugą szansę – mówi kobieta.



Małgorzata Śniegoń

– Całe moje życie związane było z kościołem w Simoradzu. Najpierw przyprowadzali mnie tu rodzice, potem ja prowadziłam swoje córki. Nie doceniałam jednak św. Jakuba. Zawsze byłam duchowo związana z Jasną Górą i co roku jeździłam tam ze swoimi córkami. Dopiero Rok Jubileuszowy sprawił, że inaczej spojrzałam na tego świętego – wyznaje kobieta.

„Żyłam...”

Opowiadając o codziennym życiu w cieniu św. Jakuba, pani Małgorzata wspomina swój wypadek. – Kiedy uderzyłam w samochód, straciłam przytomność. Kiedy ją odzyskałam i wyszłam z samochodu, mój mąż zauważył pod moim siedzeniem obrazek Matki Bożej Częstochowskiej. Miałam uszkodzony kręgo-

śłup, ale żyłam – mówi ze łzami w oczach kobieta.

Kilka miesięcy trwała rehabilitacja. – Ksiądz z całą parafią modlili się za mnie przed św. Jakubem. Dziś chodzę, pracuję i jakoś sobie radzę, choć wciąż odczuwam skutki wypadku – podkreśla Małgorzata Śniegoń.

Patron rodziny

– W tym kościele zawsze znajduję ukojenie. Ostatnio niespodziewanie straciłam rodziców i tu się modliłam. Tu znajduję szczególną moc do życia. Tu proszę w różnych sprawach i dziękuję za 27 lat swojego małżeństwa, za swoje córki i wnuczka Jakuba, by jego patron nad nim czuwał. Teraz św. Jakub jest szczególnym patronem mojej rodziny. Wiem, że nasza parafia jest jakby na początku drogi

w rozszerzaniu kultu św. Jakuba. Staram się w tym pomóc opowiadając o Świętym Apostole dzieciom na lekcjach religii. On jest niezwykłym patronem, więc trzeba o tym mówić ludziom – mówi pani Małgorzata.

Kończąc swoje świadectwo pani Małgorzata wspomina, że kiedy leżała w szpitalu po wypadku, w uszach brzmiały jej słowa pieśni: „Nie umiem dziękować Ci, Panie / bo małe są moje słowa. / Zechciej przyjąć moje milczenie / I naucz mnie życiem dziękować”.

– Wiem, że mam wobec Pana Boga dług wdzięczności i staram się go swoim życiem spłacić. Chcę każdego dnia dziękować Mu za łaskę życia – podkreśla Małgorzata Śniegoń.

mp

Jest dla mnie mocą i siłą

– Udając się do naszego kościoła proszę zawsze św. Jakuba o zdrowie i siły na każdy dzień dla siebie i dla moich bliskich, a także dla tych, którzy mnie o to proszą. Święty Jakub jest dla mnie mocą i siłą – mówi Maria Polok.

Już na początku swojej opowieści pani Maria wspomina swoją ubiegłoroczną pielgrzymkę do Santiago de Compostella w Hiszpanii – do grobu św. Jakuba Apostoła.

– W ubiegłym roku udałam się na pielgrzymkę. Wchodząc od strony Plaza de la Quintara, zobaczyliśmy wspaniałą bazylikę pod wezwaniem św. Jakuba. We wnętrzu znajdowała się ogromna kadzielnica zawieszona tuż przed ołtarzem, gdzie znajduje się św. Jakub, nasz patron. Z nawy kościoła



Fot. M. Pabis

Maria Polok

przeszliśmy za ołtarz, by w uścisku apostoła objąć św. Jakuba. Dla mnie było to ogromne przeżycie – wyznaje pani Maria.

– Po śmierci moich bliskich – a w krótkim czasie straciłam aż

cztery osoby – mogę teraz zawsze pójść do św. Jakuba i powiedzieć mu co mnie boli, za kim tęsknię. Mogę złożyć u jego stóp wszystkie troski i smutki. Modlitwa za jego wstawiennictwem dodaje mi sił. Jestem szczęśliwa, że mogę codziennie uczestniczyć w tym kościele w Eucharystii i ofiarowywać Bogu moich bliskich. Dziękuję Ci, św. Jakubie, że jesteś tu w naszym zacisznym kościółku. Dodajesz ludziom wiary i miłości – mówi wzruszona kobieta, dodając: – Wierzę, że za wstawiennictwem św. Jakuba można uprosić łaskę nawrócenia dla grzeszników, ulgę w cierpieniu dla chorych, pokój w rodzinach. Wierzę, że św. Jakub wprowadzi nas kiedyś do niebieskich bram.

mp

Wdzięczna za pomoc

Fot. M. Pabis



Otylia Tłoczek

Otylia Tłoczek jest dziś jedną z najstarszych parafianek w Simoradzu. Ma już 88 lat. Jak sama wyznaje, jej życie – choć bardzo ciężkie – zawsze znajdowało się w rękach św. Jakuba. Dziś pomimo podeszłego wieku, pomimo tego, że z trudnością mówi (po zabiegu tracheotomii) wciąż z uśmiechem wyznaje: – On dawał mi siłę.

Pani Otylia podkreśla, że już jako małe dziecko chodziła do kościoła do Simoradza i już wtedy prosiła zawsze św. Jakuba o pomoc. – Odkąd pamiętam, przychodziłam do kościoła i pomagałam stroić go na odpust. Tak jest do teraz. Jeszcze w tym roku pomagałam przy wystroju świątyni. Kiedy miałam 14 lat, skończyłam szkołę, a proboszcz zapisał mnie do Żywego Różańca. Od 40 lat jestem zelatorką – opowiada pani Otylia.

Staruszka wyjaśnia, że miała ciężkie życie. Przez siedem lat opiekowała się obłożnie chorym mężem. Musiała wszystko przy nim zrobić. Ciężko pracowała też na siedmiu hektarach pola. – Siły mi jednak nigdy nie zabrakło. Zawsze o to prosiłam św. Jakuba. Jestem mu bardzo wdzięczna za pomoc i wciąż go proszę, by mi pomagał – mówi z uśmiechem kobieta.

mp

Święty Jakubie prowadź!



Wspólnota Apostolstwa Dobrej Śmierci w Santiago de Compostela

„Parafia na kółkach” wspólnoty Apostolstwa Dobrej Śmierci diecezji bielsko-żywieckiej rozpoczęła we wrześniu 2009 roku pielgrzymowanie po Europie Zachodniej (głównie Francja, Hiszpania, Portugalia) z opiekunami duchowymi: ks. prałatem Alojzym Zubrem diecezjalnym moderatorem apostołstwa dobrej śmierci, ks. Antonim Żebrowskim i ks. proboszczem Zygmuntem Siemianowskim z Zaborza.

– Pielgrzymowanie rozpoczęliśmy Eucharystią w kościółku św. Jakuba Apostoła w Simoradzu – zabytkowej perełce sakralnej Śląska Cieszyńskiego. W czasie homilii ks. Stanisław Pindel – proboszcz tej parafii – przybliżając nam ewangeliczną postać św. Jakuba, prosił świętego, aby jako pielgrzym i opiekun z nieba bezpiecznie prowadził nas po pielgrzymim szlaku o długości prawie ośmiu tysięcy kilometrów. Poświęcił ikonę św. Jakuba, którą dumnie umieściliśmy na frontowej szybie autokaru. W tym momencie, tak jakby św. Jakub stanął pośród nas, przejął w swoje ręce scenariusz piel-

grzymki i stery autokaru. Poczuliśmy się bezpiecznie, rozpoczęliśmy duchowe poszukiwania z tym wielkim Apostołem. Jechaliśmy przecież „od Jakuba do Jakuba”, aby tam – w Santiago de Compostela – w wigilię Roku Jubileuszowego, pokłonić się wielkiemu przyjacielowi Jezusa, świadkowi męki i Zmartwychwstania Chrystusa. Chcieliśmy podziękować za zaproszenie i prosić o Jego orędownictwo w naszych sprawach u Boga – opowiada Lidia Greń-Wajdzik.

Na pielgrzymim szlaku

Po drodze pielgrzymi na mapie serca znaczyli kościoły, bazyliki,

sanktuaria, klasztory – miejsca wybrane przez Boga, miejsca poświęcone objawieniami Jezusa i Maryi, i takie, w których święci pozostawili swoje ślady. Zdziwiła ich piękno natury, piękno zabytków, miejsca zwane często „ziemią świętą” i nieskończona miłość i wszechogarniająca potęga Boga.

W mikrofonie powtarzały się wołania z litanii: „Święty Jakubie, patronie nasz – módl się za nami, Święty Jakubie, pierwszy męczenniku wśród apostołów – módl się... Opiekunie pielgrzymów... Patronie Portugalii i Hiszpanii...”. – Czuliśmy wszędzie znaki obecności św. Jakuba. Robił wszystko

– otwierał drzwi sanktuarium, otwierał nasze wnętrza, aby w naszych sercach na zawsze pozostały z tej podróży Boże znamiona i zapach nieba – opowiadają pielgrzymi, dodając: – Szczególnie zatroszczył się o nasze bezpieczeństwo, kiedy nastąpiła awaria autokaru. Zatrzymaliśmy się na kilka godzin na parkingu na wysokości 1135 m n. p. m w Katalonii,



około 40 km od Barcelony, u stóp masywu Montserrat i ogromnego klasztoru benedyktyńskiego przycupniętego do jego podnóża. Piękna bazylika, z Czarną Madonną z Montserrat to najświętsze miejsce Katalończyków. Kiedy kierowcy ponownie chcieli uruchomić autokar, aby lepiej ustawić się na parking, nagle wszystkie światła sygnalizacyjne się zapaliły, co świadczyło o awarii. Jak się okazało, w wyniku uszkodzenia pewnych mechanizmów, układ hamulcowy stał się zupełnie niesprawny. Nie-

wyobrażalne byłyby tego skutki, w momencie kiedy autokar piął się ostro w górę po drodze wiodącej na parking i przy ogromnym nasileniu zmotoryzowanego ruchu. Serwis Mercedesa z Barcelony sprawnie usunął awarię i mogliśmy dalej bezpiecznie podróżować i powtarzać: „Św. Jakubie nasz patronie – módl się...”.

– Myślę, że przy ustalaniu scenariusza na pół roku przed pielgrzymką św. Jakub „wkleił” nam pobyt w Roku Kapłańskim u Proboszcza z Ars, św. Jana Marii Vian-

ney'a i ukłęknięcia przed relikwiarzem zawierającym ciało świętego Proboszcza. Ogromnym przeżyciem było dla nas spotkanie ponad tysiąca kapłanów przeżywających tygodniowe rekolekcje w podziemnej bazylice w Ars. Ogromna armia Rycerzy Chrystusa ubrana w jednakowe ornaty przystępowała do Komunii świętej. To fascynujące wydarzenie pozostanie w pamięci do

końca moich dni wraz z ciągłą modlitwą w intencji kapłanów, bo od posługi kapłana zależy nasze zbawienie – wyznaje pani Lidia.

„Nie mogło nas spotkać nic piękniejszego na tej pielgrzymce – mówili między sobą pielgrzymi – kapłani karmili nas „wiecznością”, chodziliśmy uradowani, stanowiliśmy szczęśliwą rodzinę, która w ostatnim dniu pielgrzymki znów w dziękczynnej Eucharystii ukłękła przed wizerunkiem św. Jakubem w Simoradzu.

mp

Fot. M. G. G. G.



Barbara Urbaś

Wyproszone łaski

Pani Barbara w parafii znana jest z tego, że pisze wiersze. Św. Jakub jest jej bardzo bliski i poświęciła mu już kilka utworów. Jak sama mówi, wyprosiła już u niego niejedną łaskę i kiedy tylko usłyszy o kimś w potrzebie, biegnie do Świętego Apostoła.

O tym, co wyprosiła u patrona parafii Barbara Urbaś może mówić wiele i to nie bez wzruszenia. Już na początku wymienia wymodloną u św. Jakuba wcześniejszą emeryturę. Patrona parafii błagała o zdrowie dla swojego taty i dla ciężko chorego Stanisława oraz w intencji jego mamy. Tej ostatniej

dała nawet obrazek św. Jakuba, a ta powiedziała wzruszona: „Opatrzność mi panią zesłała”. Teraz św. Jakuba prosi za małego chłopca, który mówi, a nie słyszy. – Polecam go opiece naszego patrona – mówi.

mp

Katyński krzyż

Szczególnym znakiem działania św. Jakuba Apostoła jest krzyż w Siemoradzu postawiony w 2009 roku, staraniem tutejszego proboszcza ks. kanonika Stanisława Pindla. Potężny krzyż, postawiony nieopodal kościoła przy drodze z Dębowca do Skoczowa, woła: „życie Ewangelią, bo tylko tą drogą możecie budować jedność, zwyciężać zło i iść drogą prawdy; życie Ewangelią, aby nie powtórzyły się bolesne wydarzenia, jak te sprzed siedemdziesięciu laty i obecne, związane z tragicznym lotem w służbie pamięci o ofiarach katyńskiej zbrodni”.

Fot. M. Pabis

Krzyż Katyński przy drodze z Dębowca do Skoczowa



Uroczystość poświęcenia krzyża katyńskiego odbyła się w niedzielę 25 kwietnia 2010 (w piętnastym dniu od katastrofy smoleńskiej), w ramach kwietniowego Czuwania Jakubowego. Krzyżowi nadano tytuł: „Katyń 1940/2010”, a obok na tablicy pamiątkowej umieszczono słowa modlitwy za poległych w Katyniu: „Panie Boże, obdarz zmarłych nagrodą życia wiecznego, a nam dopomóż, byśmy dochowali Ci wierności i zasłużyli na łaskę dobrej śmierci. Amen”. Krzyż upamiętnia także ofiary katastrofy 10 kwietnia br. pod Smoleńskiem.

Działania związane z przeniesieniem tego krzyża zaczęły się w listopadzie 2008 roku. – Pamiętam 6 listopada 2008 roku. Otrzymałam od artysty rzeźbiarza Andrzeja Klimowskiego nadzwyczajny prezent – ponad sześciometrowy krzyż z dwumetrowym korpusem Pana Jezusa. Nie ukrywam, że byłam zaskoczona i pełna niepokoju. Wiedziałam, że nie odmówię przyjęcia tak drogiego daru, ale rodziło się pytanie, gdzie ma stanąć ten krzyż, aby doznawał uwielbienia. Koło rodzinnego domu stał już dwu-

metrowy krzyż, więc zadawałam Panu Jezusowi pytanie, gdzie ma stanąć ten symbol religijny i narodowy, symbol zwycięstwa życia nad śmiercią, symbol naszego zbawienia. Patrzyłam na ten szorstki potężny krzyż, na Jezusa, który swoim cierpieniem kupował dusze, na belki, które pokazywały nasze życie i drogę do nieba i przyszła myśl, aby zadzwonić do księdza w Simoradzu – opowiada pani Lidia.

Kobieta spytała ks. proboszcza z Simoradza, jaka byłaby jego reakcja, gdyby w prezencie otrzymał prawie trzypółtonowy krzyż? Głosem pełnym entuzjazmu odpowiedział: „z radością przyjąłbym taki prezent, ustawił we właściwym miejscu, aby wiszący na krzyżu Jezus doznawał godnej czci i uwielbienia”.

Pokonując różne trudności i administracyjne uzgodnienia, krzyż stanął na simoradzkim wzgórzu. Jako pierwszy w kraju został poświęcony i dedykowany pamięci tragicznych wydarzeń w Katyniu i ofiarom katastrofy w Smoleńsku. Tak jak powiedział ksiądz, krzyż doznaje czci.

W Roku Jakubowym odbyła się piękna uroczystość poświęcenia krzyża poprzedzona koncelebrowaną Mszą św. Zapewne na zawsze wpisała się w serca nie tylko parafian z Simoradza i okolicznych miejscowości, ale i przybyłych gości z Parlamentu, władz rządowych, władz samorządowych wszystkich szczebli, kombatanatów oraz policji i reprezentacji żołnierzy bielskiego 18. Batalionu Desantowo-Szturmowego. Poświęcenia dokonał dziekan skoczowski ks. prałat Alojzy Zuber.

Na kartach historii parafii św. Jakuba wpisały się też piękne słowa ks. Stanisława Pindla: „Pragniemy, by ten krzyż stał się pomostem łączącym przeszłość z przyszłością, by był świadectwem naszego patriotyzmu”. Będą mijać wieki, a krzyż na simoradzkim wzgórzu będzie przypominał kolejnym pokoleniom tragiczne historyczne wydarzenia – wydarzenia związane z kainowską zbrodnią w Katyniu i prawdę o tym, że „dzień Pański przyjdzie jak złodziej”.

Przyjdź i ty pielgrzymie, przechodniu, pokłoń się Bogu Miłości i w dowód pamięci tragicznie odwołanym do wieczności w Katyniu i Smoleńsku, zapal lampkę, światło symbolizujące światło Chrystusa. Święty Jakubie Apostole! – który tak namacalnie działasz w simoradzkiej parafii, potężny orędowniku u Boga we wszystkich potrzebach – módl się za nami teraz i w godzinę naszej śmierci.

mp

Litania do św. Jakuba Apostoła

(odmawiana w Simoradzu podczas uroczystości ku czci Świętego)

Kyrie eleison, Chryste eleison, Kyrie eleison,
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas,
Ojcze, z nieba Boże, zmiłuj się nad nami,
Synu, Odkupicielu świata, Boże – zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże – zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyne Boże – zmiłuj się nad nami.
Święta Maryjo Królowo Apostołów, módl się za nami.
Królowo Męczenników,
Święty Jakubie Apostole,
Synu Zebedeusza,
Bracie świętego Jana Apostoła,
Gotowy na wezwanie Pana,
Powołany przez Jezusa na ucznia,
Wybrany Apostołem,
Opuszczający wszystko dla Jezusa,
Synu gromu,
Uprzywilejowany przez swego Mistrza,
Świadku wskrzeszenia córki Jaira,
Urzeczony dwukrotnym cudownym połowem ryb,
Obecny przy Przemienieniu Pańskim,
Towarzyszający Jezusowi w Ogrójcu,
Świadku męki i śmierci Jezusa,

Wierny Chrystusowi aż do końca,
Prześladowany dla Jezusa,
Głowo Kościoła Jerozolimskiego,
Jaśniejący wiarą i pobożnością,
Przyjacielu Chrystusa,
Znoszący wzgardę i poniżenie,
Doskonały w ubóstwie,
Przykładzie gorliwości apostoelskiej,
Niestrudzony pielgrzymie,
Opiekunie wdów i sierot,
Pełen miłości bliźniego,
Przebaczający swemu zdrajcy i katowi,
Pozyskujący go dla Chrystusa,
Ścięty mieczem za wiarę,
Pierwszy męczenniku wśród apostołów,
Wspierający rycerzy w walce z wrogami,
Patronie zakonu rycerskiego,
Opiekunie pielgrzymów,
Dzielny nasz obrońco w walce ze złym duchem,
Niezawodny nasz Patronie przed Bogiem,
Patronie Portugalii i Hiszpanii,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– przepuść nam Panie,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– wysłuchaj nas Panie,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– zmiłuj się nad nami.
V: Módl się za nami święty Jakubie Apostole,
O: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.



MÓDLMY SIĘ:

Wszechmogący, wieczny Boże, który krwią męczeńską świętego Jakuba uświęciłeś pierwsze owoce kapłaństwa Twoich Apostołów, spraw, aby Twój Kościół został wzmocniony Jego wyznaniem wiary i zawsze cieszył się Jego wstawiennictwem.

Panie, opiekuj się swoim ludem i strzeż go, aby wsparty pomocą świętego Jakuba Apostoła, podobał się Tobie swoim postępowaniem i służył Ci w wolności ducha.

Daj nam, prosimy Cię, Panie, naśladować w swoim życiu wiarę i czyny Twego sługi świętego Jakuba Apostoła, abyśmy wierni Tobie w wierze i miłości, służyli Ci godnie swoim postępowaniem, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.